

Giganci Nauki

<https://gigancinauki.pl/gn/o-projekcie/82376,Fenomen-polskosci-rozmowa-z-prof-Boleslawem-Orlowskim.html>
2021-10-25, 21:19

Fenomen polskości – rozmowa z prof. Bolesławem Orłowskim

3 maja 2020 roku IPN udostępnił film dokumentalny „Fenomen polskości”. To opowieść o prof. Bolesławie Orłowskim, który od lat bada i propaguje polski wkład w rozwój światowej nauki i techniki. Z prof. Orłowskim o jego misji rozmawia Maciej Kwaśniewski.



Kadr z filmu Fenomen polskości, reż. Alina Czerniakowska (2019)

Maciej Kwaśniewski: *Czym jest fenomen polskości?*

Bolesław Orłowski: Nie jest łatwo odpowiedzieć. W listopadzie 2014 roku napisałem do „Rzeczpospolitej” tekst, nad którym pracowałem dwa miesiące i który nosił tytuł „Fenomen polskości”. Musiałem to wszystko przemyśleć, żeby być dobrze zrozumianym, bo to trochę jak z patriotyzmem – różnie ludzie go pojmują. Bo rzecz ta ma wiele wymiarów i różnie może być rozumiana. Podkreślałem w nim kilka istotnych kwestii, które dla młodych ludzi wydają się być zupełnie z innej epoki, na przykład bezinteresowności. To właśnie bezinteresowność jest jedną z cech, którą zaliczam do owego fenomenu polskości. Przypominam w tym tekście, że cecha ta bierze się prawdopodobnie z mentalności szlacheckiej, w której szlachcicowi nie wypadło wziąć pieniędzy od nikogo poza królem. Przytaczam przy tej okazji prawdziwą historię z międzywojnia. Jak wiadomo koleje muszą być punktualne, a więc polskie Ministerstwo Komunikacji wysłało jednego z pracowników do Szwajcarii, aby kupił szwajcarskie zegarki dla kolejarzy. Urzędnik ten miał do wyboru kilka firm i po pewnym czasie dał znać ministerstwu o możliwościach zakupu. Resort nakazał mu, aby sam dokonał wyboru. Urzędnik wybrał jedną z firm i zgodnie z obowiązującym zwyczajem dostał od niej prowizję. Nie stanowiło to naruszenia żadnych przepisów. Kiedy jednak wrócił do Polski i informacja o prowizji dotarła do jego przyjaciół po prostu przestał być zapraszany na towarzyskie spotkania, a bojkot towarzyski trwał aż do wybuchu II wojny światowej.

MK: „Polski wkład w przyrodoznawstwo i technikę. Słownik polskich i związanych z Polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki” to wielkie czterotomowe dzieło pod Pana redakcją wydane przez IPN próbuje wyrównać obraz przeszłości, który wyłania się z naszych encyklopedii...

BO: Staram się pokazać, że Polacy mieli olbrzymi wkład z rozwój wielu dziedzin wiedzy. Dotyczy to na przykład ludzi działających w czasach Wielkiej Emigracji, ale także II Rzeczpospolitej, która była swoistym fenomenem w tej dziedzinie. Mieliśmy tutaj sytuację, jak na kraj peryferyjny, zupełnie wyjątkową. Do Polski wrócili ludzie wykształceni na całym świecie i ci, którzy już w światowej nauce zdobyli sobie uznanie. A Polska była wtedy krajem słabym ekonomicznie.

W słowniku jest około 1300 biogramów. Selekcji dokonywałem pod względem oryginalności, na przykład pierwszy producent wyrobów farmaceutycznych w Galicji. I oczywiście przynależności do narodu polskiego. Ktoś taki musiał się czuć Polakiem. To ważne, np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie wśród wynalazców i naukowców pochodzenia żydowskiego jedni czuli się Polakami, inni nie. Jeden z wynalazców stworzył pierwszy film dźwiękowy. Drugi wynalazł tranzystor na kilkadziesiąt lat przed Fundacją Bella. Obaj czuli się Polakami, pisali listy po polsku, a jeden z nich wyjeżdżając z Polski deklarował polskim władzom wojskowym, że może dostarczać informacje o nowych środkach łączności na świecie.

MK: *W ilu krajach znalazł Pan polskich naukowców i techników?*

BO: W bardzo wielu. Wyjątkową sytuację mieliśmy w Turcji, ale także w Ameryce Południowej, na przykład w Peru, gdzie obok budowniczego kolei Ernesta Malinowskiego był także Edward Jan Habich, twórca pierwszej szkoły politechnicznej w Ameryce Łacińskiej, w Limie. Był on wcześniej wybitnym uczestnikiem Powstania Styczniowego.

MK: *Czy znalazł Pan coś zaskakującego?*

BO: Tak, zwłaszcza jeżeli chodzi o Amerykę Północną. Profesor Sławomir Łotysz, który badał te sprawy w oparciu o m.in. zapisy amerykańskiego Urzędu Patentowego, ustalił rzeczy, o których nawet Polonia nie wiedziała. To było trudne zadanie, bo nikt nie jest w stanie objąć kompetencją tak wielu dziedzin naukowych w tak wielu miejscach. Miałem świetnych współpracowników, którzy zajmowali się poszczególnymi gałęziami nauki jak prof. Andrzej Wróblewski czy prof. Zbigniew Wójcik.

Trzeba koniecznie dodać, że właśnie wkład w naukę i rozwój cywilizacji jest teraz bardzo ceniony i Polacy powinni wiedzieć o dorobku naukowym swoich przodków, o odkryciach i postępie, jaki dzięki nim zaistniał na całym świecie.

MK: *Jakie jest przesłanie książki?*

BO: To oręż dla budowania polskiego wizerunku na świecie. Polska powinna propagować i promować ludzi, którzy rozwijali inne kraje. Powinna ukazać się jej wersja angielska. Wkład polskich naukowców w wygranie II wojny światowej wielokrotnie przewyższał nasz wkład militarny.

MK: *Byliśmy potęgą naukową?*

BO: Po 1939 roku na Zachodzie, przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, znalazło się bardzo wielu polskich naukowców. W tym ostatnim kraju było ich ponad 5 tysięcy, z czego 4400 pracowało w strukturach sił zbrojnych. Byli autorami wielu udoskonaleń sprzętu militarnego, które dawały aliantom przewagę. Na przykład najwięcej dokonań mieliśmy w systemach łączności. Co ciekawe byli to uczniowie profesora Janusza Groszkowskiego, człowieka, który zapoczątkował polską elektronikę w latach 20-tych, który był przed wojną jednym z pionierów radarów. Na przykład Józef Kosacki, który przed wojną propagował idee elektromagnetycznego wykrywacza min, a zrealizował go w 1941 roku w Wielkiej Brytanii. Został on zastosowany po raz pierwszy pod El Alamein, a w zmodernizowanej formie używany był do lat 90. Inny uczeń Groszkowskiego to Zygmunt Jelonek. Był on szefem zespołu brytyjskiego, który zmontował pierwszą na świecie linię radiową o ośmiu

kanałach komunikacyjnych, którą zastosowano podczas lądowania aliantów w Normandii. Wacław Struszyński jeszcze przed wojną – w 1938 roku – złożył w Urzędzie Patentowym RP wniosek o patent na pewien system namiarowy, no ale wybuchła wojna i znalazł się w Anglii. Co ciekawe, patent ten został mu przyznany dopiero ... przez urząd Generalnego Gubernatorstwa w 1943 roku. Na podstawie tego systemu skonstruowano antenę namiarową, którą wykorzystano do wykrywania niemieckich U-botów. Okręty te łączyły się z bazą po wynurzeniu na określonych częstotliwościach. Wtedy, dzięki urządzeniu Struszyńskiego, namierzano je i niszczone. Urządzeń takich wyprodukowano kilka tysięcy i znalazły się one na wszystkich okrętach pływających w alianckich konwojach. System przyczynił się do wygrania bitwy o Atlantyk. Rudolf Gundlach z kolei był wynalazcą peryskopu czołgowego, którego kąt obserwacji wynosił 360 stopni. Co ciekawe, Gundlach miał na niego patent w kilku krajach jeszcze przed wojną. No i może dzięki temu urządzenie to było w czasie wojny powszechnie stosowane, także przez Niemców. Nie wspominam tu o Enigmie.

MK: Mówi Pan o sobie, że jest Pan człowiekiem II Rzeczypospolitej.

BO: Urodziłem się w II Rzeczypospolitej. I w związku z tym zaliczam się do trochę innego systemu wartości. Jako młody człowiek pamiętam atmosferę z roku 1939 i atmosferę z czasu tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Pamiętam dokładnie, że w powszechnej świadomości Polaków nie mogliśmy przystać na jakiegokolwiek żądania Hitlera, a Powstanie Warszawskie musiało wybuchnąć, bo taka była presja społeczna. Uważam tradycję powstańczą za rzecz ważną i pożyteczną.

MK: Pokazuje Pan inną twarz, bądź może lepiej: inną duszę Polaków. Nie romantycznych wojowników, ale racjonalnych naukowców, budujących cywilizację, niestety, często w obcych krajach.

BO: Często są to ci sami ludzie. Od czasu, kiedy dla pewnej części polskiego społeczeństwa, tej bardziej świadomej, sprawa odzyskania niepodległości stawała się czymś

ważnym, a może najważniejszym, to wszystkie inne sprawy traktowano jako mniej ważne. Dlatego od czasu rozbiorów, wszyscy ci, którzy walczyli o sprawę polską z bronią w ręku, albo wspierali ją piórem, ci wszyscy są we wszystkich polskich encyklopediach. Wiemy o nich, albo przynajmniej powinniśmy wiedzieć. Tych drugich brakuje w encyklopediach. Chodzi mi o tych, którzy w tym czasie robili wynalazki i budowali mosty, linie telegraficzne. Dla współczesnych było to mniej ważne i uległo zapomnieniu. Na przykład Ignacy Domeyko. Znamy go, jako kogoś ważnego dla Polski, ale jest znany głównie dlatego, że był szkolnym kolegą Adama Mickiewicza. Mniej wiemy o tym, że był jedną z najważniejszych postaci świata nauki w Chile. Albo Karol Brzozowski, słynny poeta, uczestnik Powstania Wielkopolskiego i Styczniowego, potem na emigracji w Turcji. W Polskim Słowniku Biograficznym opisana jest cała jego twórczość dramaturgiczna i poetycka, łącznie z omówieniem sztuk, które były grane tylko dwa razy. Ale o tym, że zbudował 40 tysięcy kilometrów linii telegraficznej w imperium tureckim są dwa zdania. A to było główne dzieło jego życia.

MK: *Panie Profesorze, gdyby Pan miał stworzyć wzór Polaka, ile procent w jego duszy byłoby romantyka i wojownika, a ile racjonalisty?*

BO: Czasem trzeba korzystać z patriotyzmu pragmatycznego, tak jak Stanisław Staszic. Nie ma kilku rodzajów patriotyzmu, jest tylko patriotyzm i brak patriotyzmu. I to jest kwestia wyboru.

MK: *Dziękuję za rozmowę.*

Film „Fenomen polskości” zrealizowała Alina Czerniakowska, znana dokumentalistka, autorka wielu filmów, m.in. „Ojczyzna dwóch narodów”, „Humer i inni”, „Papież Polak”, „Ułani, ułani...”, „Kampinoska epopeja”, „Budujcie Civitas Christiana”, „Być dla Polski, dla Polaków...”, „Dziewczyny

z tamtych lat”, „Trwajcie. Janusz Kurtyka. Instytut Pamięci
Narodowej 2005–2010”, poświęcony Januszowi Kurtyce.
Koproducentami filmu jest Instytut Pamięci Narodowej
i Telewizja Polska. Czas trwania 46 minut.

[Poprzedni](#)
[Następny](#)